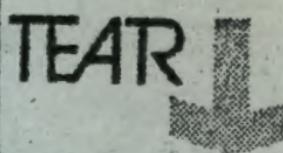


CO W KULTURZE ?

Serce batiara



Opowiadał mi kiedyś, jeden z naszych znakomitych aktorów taką historię: Andrzej Wajda został przez młodego adepta sztuki reżyserskiej zaproszony na przedstawienie, będące jego (młodego człowieka, a nie Wajdy oczywiście) debiutem. Mistrz z uwagą obejrzał spektakl - a poproszony o opinię miał, rzekomo, powiedzieć: "Bardzo ciekawa koncepcja, zwłaszcza doskonały jest ten pomysł z padatkiem na kolana ilekteć w tekście autor mówią: 'I padam przed tobą'. To chyba jakiś nowy trend?"

Anegdotka ta przypomniała mi się, gdy na scenie Teatru Muzycznego w Gdyni oglądłem widowisko przygotowane przez Halinę Dzieduszycką i noszące tytuł „Jak si bawić to si bawić — śpiewogra z lwowskimi piosenkami ludowymi”. Reżyserka potraktowała, rzecz bardziej dosłownie, dzięki czemu gdy w piosence jest mowa o „Janu w mordzie” aktor obrywa się twarz, gdy o celowaniu rączek — zahaja itd. itp.

Gdy gratulowałem Halinie Dzieduszyckiej doskonałego przedstawienia piosenek lwowskich we Wrocławskim „Kamieniu”, powiedziała mi, że spektakl gdyński jest bardziej dojrzały i pełniejszy. No coż, wprawdzie o gusach nie pależy dyskutować, ale mnie zdecydowanie bardziej podobało się widowisko rodem z „Kamieniem”.

„Jak si bawić to si bawić” to przedstawienie zrealizowane w ten sposób, że główna postać staje się w nim konferansjer. Niestety obsadzony w tej roli Tomasz Fogiel absolutnie pozwawiony jest umiejętności nawiązywania kontaktu z publicznością — brak mu po prostu charyzmy, która bez wątpienia posiada Halina Litwiniec (prowadząca spektakl we Wrocławiu). Ma przy tym Fogiel glo-

sik niezbyt duży i o wątpliwym uroku.

Przez całe przedstawienie (ponad dwie godziny) nie udaje mu się pokonać barokady oddzielającej widownię od sceny. Jako konferansjer należy Fogiel do najgorszej grupy, która ma koszmarny zwyczaj uprzedzać o każdym zabawniejszym momencie: „Uwaga! Będzie dowcip”.

Bardzo tadem wypadła natomiast Ewa Kuculis — miała wprawdzie drobne kłopoty intonacyjne, ale to zdarza się każdym razem.

Zdecydowanie gorsi byli psi, nowie: Andrzej Siedzi, Maciej Dunai i Wiesław Paprzycki (która para uczyła śpiewu?).

Mocną stroną przedstawienia jest scenografia Elżbiety Garwackiej, która czarna zwykła salę kameralną przemieniła w utocze wnętrze wiedeńskiej kawiarni „Pod Lwami”, która znajdowała się niegdyś w centrum Lwowa. Na widowni miał również stoliki z oranżadą, na scenie wejście do Stryjskiego parku.

Nikt lepiej od Haliny i Wojciecha Dzieduszyckich nie zna lwowskiego folkloru, toteż przedstawienie iskrzy się od humoru typowego, dla tego miasta i wielu o nim wiadomości (gdyby jeszcze lepiej podanych!). Myślę, że gdyby reżyserka zdecydowała się na zmianę prowadzącego oraz zrezygnowała nieco z dosłowności na scenie, mieilibyśmy do czynienia z przedstawieniem wybitnym.

Jeżeli ktoś wybiera się więc do Trójmiasta, niech zajrzy do Teatru Muzycznego — może akurat znajdzie się wolne miejsce? Dobra zabawa murówka, bo: „Przyjacielu, co chcesz to mów / Nie ma jak rozśpiewany Lwów! / Tam gdy batiar sztajera gra / Te nawet stare domy tańczą ej, di, ra, di, da / Szkoda cądać i szkoda głów / Nie ma niē ma jak miasto Lwów / Nie ma jak te „ta joj ta idź” / Ta chcesz szczęśliwym być” / Tam jedź do Lwowa.”

„Jak si bawić to si bawić” — scenario Wojciech Dzieduszycki, Andrzej Jaręcki. Janusz Wasylkowski reżyseria Halina Dzieduszycka. Scenografia Elżbieta Garwacka. Teatr Muzyczny w Gdyni — scena kameralna.